

Pochwała życia z perspektywy końca

Nieopublikowane posłowie do książki Janusza Limona *Przestrzenie i zaułki*

Na okładce nie ma błędu. Mimo że książka w żadnym stopniu nie przypomina naukowej dysertacji medycznej, mimo że należy do literatury, jej autorem jest Janusz, nie Jerzy Limon. Trzeba to mocno podkreślać, ponieważ jeden pan J. (profesor genetyki, lekarz) wszedł na teren od dawna zajmowany z wielkimi zresztą sukcesami przez drugiego pana J. (profesora anglistyki, szekspirologa, pisarza). Od momentu ukazania się tej książki świat musi być zatem inaczej dzielony między dwóch braci. Decydując się na publikację prowadzonych przez lata zapisków (uwag, not, myśli złotych, glos, aforyzmów, refleksji, zwierzeń, przemyśleń), genetyk Janusz Limon objawił się jako pisarz.

Przejście od medycyny do literatury nie jest niczym wyjątkowym w dziejach świata. Przeciwnie, to dość częste przypadki. Lekarzami byli Stanisław Morawski, Tadeusz Żeleński (Boy), Janusz Korczak, Stanisław Lem, z pisarzy zagranicznych przed wiekami François Rabelais, a później Anton Czechow czy Michał Bułhakow. Muszą więc istnieć jakieś skryte połączenia między tymi profesjami. Z całą pewnością jednym z nich jest postawa refleksyjna w życiu, która skłania tych, którzy zajmują się ludźmi prawdziwymi i tych, którzy robią to samo z tworamii swojej wyobraźni do stawiania pytań podstawowych, dotyczących naszego pobytu na tym świecie. Janusz Limon (inaczej niż Jerzy) nie tworzy fikcji literackich, nie sięga też w głąb historii, by ją po swojemu opowiedzieć i nadać jej jeden z możliwych sensów (lub głosić, że może ich być wiele). Jego refleksja pisarska rodzi się na styku z życiem przeżywanym – z własnymi obserwacjami i doświadczeniami, z odkrywaniem nowych dróg i z błędzeniem po bezdrożach. *Przestrzenie i zaułki* to książka „pisana sobą”.

Nie jest jednak egocentryczna. Mimo wielu bezpośrednich odniesień do własnej biografii, Limon nie skupia się na sobie, lecz siebie samego czyni narzędziem obserwacji innych. Jest ich niemała grupa. Bohaterów pojawiających się w *Przestrzeniach i zaułkach* można było (lub nadal można) spotkać na ulicy. Są pośród nich koledzy lekarze tacy jak: Adam Bilikiewicz, Roman Hauser, Jan Steffen czy Pautschowie (ojciec i syn), ale nie tylko. Osoby występujące w zapiskach Janusza Limona to także szeroki krąg znajomych i przyjaciół. I rzecz jasna najbliżsi, przedstawiani z czułą dyskrecją i powściągliwością. Autor z równą uwagą przygląda się wszystkim swoim bohaterom, bez względu na to, po której stronie granicy aktualnie się znajdują. Często patrzy na nich z perspektywy końca, dotkliwie odczuwając ich nieobecność w świecie żywych. Nie da się ukryć, śmierć jest częstym gościem w *Prze-*

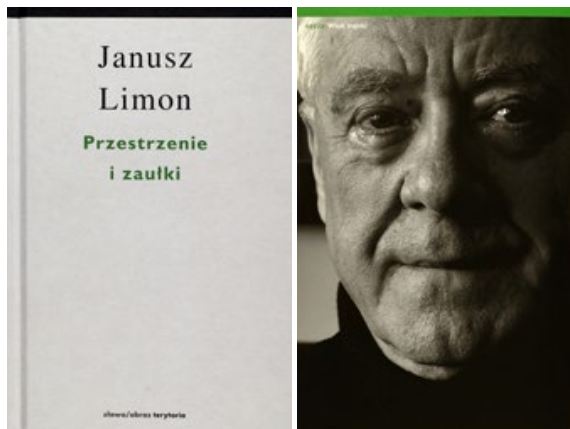
strzeniach i zaułkach. Gdy wychodzi zza rogu, wtedy jego zapiski stają się mroczne – zbyt mroczne? – przeradzają się w nekrolog, w tren, w funeralne wspomnienie.

„Ja” piszącego, choć wszechobecne, jest przed nami zasłonięte. Dopiero w miarę czytania, słowo po słowie, zdanie po zdaniu konstruujemy Janusza Limona jako kogoś, kto w pewien szczególny i niepowtarzalny sposób ulokował się w świecie i zdaje nam relację z tego, co zobaczył przez lata. Ale też przemyślał. Zapiski Janusza Limona wykraczają poza czystą obserwację i prostą opisowość. Są anegdotyczne w stopniu, w jakim zdarzenie stać się musi wehikułem refleksji. Autor *Przestrzeni i zaułków* nawiązuje do tradycji swoich wielkich poprzedników: do Marka Aureliusza, do Pascala, do Lichtenberga (którego, o ile wiem, ceni najwyżej). Bierze od nich nie tyle światopogląd – bo trudno byłoby połączyć w jedną spójną całość stoicyzm, jansenizm i oświeceniowy racjonalizm – ile refleksyjną, pełną powściągliwości i dystansu postawę wobec świata.

Czy ten dystans jest znakiem wycofywania się z życia, zrywania więzów, zamykania spraw przed ostatecznym odejściem autora? Nie spieszymy się z ostatecznymi wnioskami.

Rozum oddala nas od bezpośredniości doświadczenia, pozwala nad nim zapanować, a następnie – by tak rzec – wyprodukować mądrość, której rangę ustanowią inni. Mędrzec jej jeszcze nie zna. Poszukując formy wypowiedzi, na gorąco notuje myśli, tworzy zwięzłe, precyzyjnie budowane aforyzmy. W *Przestrzeniach i zaułkach* Janusz Limon idzie tą drogą. Jego zapiski – a jest ich w książce 402 – gatunkowo mieszczą się w szerokim spektrum między notatką i aforyzmem. W całej książce widoczne jest jednak silne dążenie do zwięzłości językowej, do formy oczyszczonej ze zbędnych elementów, do struktury jak najbardziej prostej i logicznej. I często też paradoksalnej. Autor stara się zacierać zdarzeniowość i przygodność myślenia. Porządkuje swoje refleksje wedle „przestrzeni (i zaułków)” tematycznych i problemowych. Odrzuca czas i prostą chronologię własnego życia, które było im podporządkowane.

Ale *Przestrzenie i zaułki* to także książka w niemałym stopniu autobiograficzna i rozrachunkowa. Ukazuje się w serii ▶▶



Janusz Limon, *Przestrzenie i zaułki*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria sp. z o.o. Gdańsk 2015, s. 139, ISBN 978-83-7453-347-8

► „Wiek męski”. Autorami opublikowanych wcześniej tomów byli: Andrzej Żuławski, Krzysztof Nazar i Aleksander Jurewicz. Każdy z tych mężczyzn o wyraźnie zaznaczających się indywidualnościach przeszedł smugę cienia, każdy z nich – pisząc swoją książkę, kto wie nawet, czy nie odbłask Księgi Żywota – czuł chyba nacisk rymu dźwięczącego w słynnym liryku Mickiewicza. Czy zapiski Janusza Limona są skrytą opowieścią o wieku kłęski? Nie sądzę, by tak było. Jest wprawdzie na stronach jego książki niebywale dużo mroku i melancholii, dużo goryczy rozczarowań i zawodów, nie składają się one jednak na opowieść o zmarnowanym życiu. Przeciwnie. W niezwykle sposób udało się autorowi w *Przestrzeniach i zaułkach* (a zatem także w życiu, bo jest ono z książką tożsame) zachować równowagę między tym, co jasne i ciem-

ne. Śmierć, która wydaje się wszechwładną panią tych przestrzeni, ustępuje nieraz miejsca miłości. I nieodmiennie z miłością przegrywa. Gdy czytamy aforystyczne *Kocham. Jak to się stało?*, wiemy, że rozproszył się mrok melancholii, a widmo nieuchronnego końca oddaliło. Zdaje się, że autor *Przestrzeni i zaułków* w opisanym w książce czasie żył, znajdując się stale w rozdarciu między pragnieniem śmierci i żądzą życia, zmysłowością, która była wyrazem zachwytu nad istnieniem i jego bujnością ogarniającą rośliny, zwierzęta, ludzi.

Nie miał przy tym złudzeń, skoro pewnego dnia napisał: *Wiem i czuję, co to jest miłość. Bo właśnie przemija. I żył (i pisał) dalej. Szczęśliwie?*

prof. Stanisław Rosiek, słowo/obraz terytoria

O EKG i nie tylko

Studenci GUMed, głównie z III i IV roku kierunku lekarskiego uczyli się jak szybko i sprawnie odczytywać zapis EKG. Warsztaty organizowane przez IFMSA-Poland Oddział Gdańsk we współpracy z Studenckim Kołem Naukowym przy I Katedrze i Klinice Kardiologii w ramach projektu „Sercowe sprawy, czyli EKG i Echo Serca” odbyły się 4 marca br. Złożone były z 2 części – wykładu i ćwiczeń, które poprowadzili członkowie SKN przy I Katedrze i Klinice Kardiologii.

Zainteresowanie warsztatami przekroczyło nasze oczekiwania i pozytywnie nas zaskoczyło. Mamy nadzieję, że wiedza przekazana studentom Uczelni pomoże w zrozumieniu zapisu EKG. Dziękujemy wszystkim za tak liczne przybycie i czynny udział w zajęciach.

Magdalena Łada, studentka IV r. kierunku lekarskiego

